

Dorota Ortenburger
Stanisław Podobiński

Język jako narzędzie oddziaływania pedagoga

Niniejszy tekst dotyczy niezbędnego narzędzia - w komunikowaniu się z wychowankiem, także jednak w komunikowaniu się w ogóle - jakim jest język. Istotności sprawnego narzędzia w tym obcowaniu pedagoga z innymi nie sposób przecenić, tekst ten zaś - w zamyśle autorów - ma doprecyzować wiedzę, w tym i intuicję, o skutecznych sposobach tego komunikowania się.

Człowiek oddziaływa na innych całą swoją osobowością, której język jest częścią istotną choć nie główną - oddziaływa przykładem, wedle oddawnej masy, że przykłady pociągają, słowa zaś jedynie pouczają, oddziaływa też wzrokiem, mimiką i gestami, które język wspierają. Pedagog oddziaływa zazwyczaj ustnie, wszystkie te jednak, wspierające go w mówieniu, środki dopełniają złożonego zestawu oddziaływań. Takt, subtelność, znajomość psychologii zachowań ludzkich, znajomość wychowanka i podobne wyznaczniki są tu nie bez znaczenia. Postrzeganie, młodszego zazwyczaj od siebie - choć w przypadku pracy m.in. z więźniami, jako często starszymi od siebie - przyjacielskie, z próbą wniknięcia w jego świat psychiczny, w mechanizmy jego zachowań pozwala komunikować się pełniej. Przyjaźń rodzi przyjaźń, zaś wrogość zazwyczaj wrogość. Zdaniem psycholingwistów wychodzenie z pozycji otwartości może, choć nie musi, w wychowanku wywoływać otwartość.

Otwartość w dialogach, także jednak w monologizowaniu, jeśli nie jest zbędną wylewnością bądź otwartością, którą wychowanek może odbierać jako takie manipulowanie nim, by się otworzył, w większości wypadków wywołuje otwartość „po drugiej stronie”. Pedagog w kontaktach z wychowankiem posługuje się zazwyczaj kodem oficjalnym jako ponadregionalną odmianą polszczyzny, określaną synonimicznie mianem języka ogólnonarodowego, polszczyzny szkolnej, polszczyzny literackiej, języka ogólnego i podobnie. Wychowawca jednak winien znać także odmiany regionalne polszczyzny, odmiany gwarowe, by móc głębiej wejść w mentalność wychowanka, gwary bowiem są sprzężone z tzw. małymi ojczyznami, z czymś co ukształtowało w dużej mierze wychowanków. Pedagog pracujący w domach poprawczych i w więziennictwie winien także

znać odmiany slangowe, także słownictwo określane mianem słownictwa przestępczego, także tzw. gwary więzienne - zazwyczaj utajnione, co stanowi ich cechą znamioną. Tę część szkicu pragniemy poświęcić wydanemu niedawno i mało znanemu w obiegu ogólnym *Słownikowi tajnych gwar przestępczych* Klemensa Stępniaaka we współpracy ze Zbigniewem Podgórcem (znanym tłumaczem Dostojewskiego, Gogola, Tołstoja, Leskowa, eseistą i publicystą).

Autor jest językoznawcą, leksykografem, grafologiem, kryminologiem i kryminalistyką, wykładowcą w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie oraz w łódzkim Studium Psychotroniki. Wcześniej opublikował kilka prac z tego zakresu między innymi *Sekretny język narkomanów*. Słownik ten zawiera rejestr wyrazów i wyrażeń używanych przez przestępców. Słownictwo to ekscerpowano z zeznań zapisywanych, z rozmów z tzw. podsłuchu, z obserwacji uczestniczącej, autor bowiem kilka miesięcy - w wyniku zaaranżowanego dla tych celów procesu - był więźniem kilku tzw. ciężkich więzień w Polsce. Autorzy sensownie zrezygnowali z komentarzy słusznie uważając, że najwięcej mówi sam materiał językowy z podanymi - ujmowanymi lapidarnie - znaczeniami. Wyrazy te i wyrażenia zapisywali fonetycznie dając je na jednej płaszczyźnie jako warianty: schaltować||schaltować, w znaczeniu: ująć, aresztować. Także schattrać||schattrać||shatrać, w znaczeniu: schować, także jednak w znaczeniu: wziąć, ukraść, zaś schartować||shartować to ująć, aresztować, zaaresztować. Leksem schawirować||shawirować funkcjonuje w tym słownictwie w znaczeniu: ukryć. Szkoda, że autorzy nie podali bliższych źródeł zapisanych leksemów, bo jeśli znają je głównie z odmiany mówionej - co naturalne, jest to bowiem główna odmiana polszczyzny, tu też zdecydowanie główna - stąd te różne, nieortograficzne formy, miast: zhartować, zhaltować, zhawirować, przecież rdzeń rozpoczynany spółgłoską dźwięczną, a taką jest: h, wymaga przedrostka w postaci głoski dźwięcznej: z-, zatem: zhartować, zhartowanie. Jeśli by jednak: ukraść, wziąć pochodziło od: chart, wówczas by uzasadniona była pisownia: schartować, bowiem rdzeń wyrazów rozpoczynanych spółgłoską bezdźwięczną: ch przyjmuje tylko bezdźwięczny przedrostek: s-, wyjąwszy rdzenie wyrazów rozpoczynanych spółgłoską: s, sz (zszarzyć, zsuwać, zsunąć się). Nie w ortografii jednak problem, choć zdumiewa nieporadność językowa przestępców, posługujących się kodem ograniczonym. Być może autorzy widywali błędne zapisy i tak je zamieścili, być może są to zapisy fonetyczne, ograniczoność kodu zdumiewa jednak o tyle, że nasycony jest on głównie wulgaryzmami, które - pośród 35.000 leksemów w tym słowniku zebranych - dominują, nasycony jest też leksemami z których przebija cynizm, wzdarda dla kręgu wartości mających znamie uniwersalnych: uczciwość, pracowitość, prawdomówność, lojalność i podobne. Słownictwo to jest materiałem prezentującym odrębne postrzeganie świata, bezdusność jednak - uobecniona w wyrazach i wyrażeniach z określonymi, bardzo specyficznymi znaczeniami - jest tu zatrwajająca. Słownictwo to jest uwikłane

w obrębie więzi socjalnych, obyczajowych i psychologicznych, jeśli zaś jest obrazem emocji i mentalności aresztantów, więźniów, młodocianych wychowanków, to jest to obraz, który każe wszystkim pedagogom stykającym się z tymi ludźmi, także andragogom, głęboko się zamyślić i szukać remedium na ten stan rzeczy, choć bowiem słownictwo to nie pokrywa wszystkich obszarów rzeczywistości przestępczej, pokrywa znaczny jej obszar, tam zaś gdzie nie sięga, używa się języka niemal tożsamego z językiem potocznym, zależnie od statusu, wieku i wykształcenia więźniów. Słownik ten grupuje głównie słownictwo mężczyzn i choć w zasadzie nie ma dyferencjacji płciowej w używaniu języka, autorzy zapewniają, że słownictwo więzienne kobiet jest równie strywalizowane co słownictwo używane przez mężczyzn, kobiety te bowiem żyły w środowiskach przestępczych nabywając zwyczajów językowych od mężczyzn, nadto słownictwo mężczyzn stanowi dla nich układ odniesienia. Jest to jednak domniemanie, bowiem wnikliwszych badań, trudnych do przeprowadzenia skądinąd, wyjąwszy obserwację i opinie pedagogów więziennych, na rozległą reprezentatywną skalę nie przeprowadziliśmy.

Badanie języka przestępczego jest trudne, czego dowodzą prace już dziś niemal klasyczne: Wandy Budziszewskiej, Henryka Ułaszy, Bronisława Wiczorkiewicza, Adama Zachariasa i innych, także - tyżące więźniów częstochowskich - badania Cezarego Galanka autora nie publikowanej pracy magisterskiej pt. *Słownictwo więźniów częstochowskich*, napisanej pod kierunkiem prof. Walentego Dobrzyńskiego. Konkluzje tych badań są wspólne i mimo że wyniki pierwszych badań pochodzą z roku 1867 (Estreicher), ostatnie zaś sprzed dwu lat, niewiele się różnią. Wspólna cecha tego słownictwa to: pragnienie utajnienia swego języka przed dozorcami więziennymi - w chwili dekryptażu staje się ono bezużyteczne i następuje tworzenie kolejnych nowych leksemów bądź też - zazwyczaj - neosemantyzacja, czyli tworzenie nowych znaczeń dla już istniejących wyrazów. Była to i jest odmiana polszczyzny zhermetyzowana, pilnie strzeżona, wyraża się w niej stosunek do świata, do prawa - hołdowanie bezprawiu i umiejętnościom omijania go włącznie z wykrywaniem luk w nim (więźniowie nierzadko są „znawcami” prawa, posługują się bowiem skróconymi nazwami przestępstw i odpowiadających im paragrafów oraz sankcji karnych). Słownictwo to odbija mentalność ludzi nierzadko rozchwieanych emocjonalnie, niekiedy nawet psychicznie, jednakże precyzyjne określenie tych cech trudne jest nawet dla psychiatrów i psychologów, tzw. paranormalność jest ciągle stanem nierozpoznanym. Wspomniany słownik zawiera też leksykę środowiskową sutenerów, nałogowych alkoholików, żebraków, narkomanów i kobiet z półświatka. Jest więc ogromnie zróżnicowane, nie jest jednak jasne pochodzenie społeczne mówiących. Dla badań właśnie pochodzenie, także wiek, wykształcenie i typ kontaktu są ogromnie istotne. W telewizyjnej nocnej rozmowie główny autor słownika Klemens Stępiak wyjąwił, że tzw. rady więzienne

trzech więzień wydały na niego wyrok śmierci za ujawnienie w formie książki (mimo że słownik ukazał się w Londynie) „ich” języka. Słownik funkcjonuje głównie wśród dozoru więziennego, mają go również dyrekcje domów poprawczych i policyjnych izb dziecka. Nie jest więc własnością ogólnospołeczną, mimo tego jednak budzi ciągle zainteresowanie, co jest zrozumiałe zważywszy, że nie mogą nie znać go pedagodzy pracujący w tych środowiskach, którzy winni znać, choćby biernie, to słownictwo.

Pedagog, jak się wydaje, winien znać rozległą skalę zachowań językowych, bo niejednokrotnie dotarcie do psychiki wychowanka jest możliwe właśnie także dzięki znajomości „jego” języka.

Zatem narzędziem pedagoga winien być język wraz z jego odmianami, jako że efektywność oddziaływań wychowawczych w znacznej mierze zależy od jego kompetencji językowej, w czym się zawiera - najprościej rzecz ujmując - świadomość: o czym, kiedy, co, jak, do kogo - mówić.

Bibliografia

- H. Michalski, J. Morawski, Słownik gwary więziennej, Warszawa 1971.
D. Ortenburger, St. Podobiński, Badanie umiejętności komunikowania, [w:] Kształcenie porozumiewania się, pod red. S. Gajdy i J. Nocuń, Opole 1994.
S. Podobiński, Istota kompetencji językowej w pracy nauczyciela-wychowawcy, [w:] Model nauczyciela-wychowawcy w zintegrowanej Europie. Pod red. S. Badory i D. Marzec, Częstochowa 1994/95.
K. Stępiak, Z. Podgórzec (współpraca), Słownik tajemnych gwar przestępczych, Londyn 1993.
H. Ułaszyn, Język złodziejski, Łódź 1951.
B. Wieczorkiewicz, Gwara warszawska dawniej i dziś, Warszawa 1966.
A. Zacharias, Żargon przestępców, Warszawa 1962.

Dorota Ortenburger
Stanisław Podobiński

Language as an instrument of pedagogical influence

Summary

Analysis of methods of influencing pupils by language is presented in the text. The authors maintains that using language for persuasion, i.e. verbalizing intentions of „improving” a pupil, is the main purpose of pedagogical acting apart from exerting influence by means of personal example, according to the rule „verba docent, exempla trahunt” i.e. Words teach, examples stimulate.